



Ks. Doroteusz Sawicki

PRAWOSŁAWIE I JEGO ŚWIADECTWO SOCJALNE

Kościół prawosławny, zgodnie z naszą nauką jest mistycznym ciałem naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa. Jego Głową jest Syn Boży, łączność z którym jest jego siłą i świadectwem żywotności. Każdy z wiernych jako jeden z organów ciała posiada własne niepowtarzalne zadania i charyzmaty. Jest potrzebnym dla prawidłowego funkcjonowania kościelnego organizmu. Poszczególne organy ściśle z sobą współpracują i wzajemnie się dopełniają. Zdarza się też, że wobec niezależnych okoliczności, muszą przejmować na siebie obowiązki innych, tak jak lewa ręka człowieka wykonuje obowiązki uszkodzonej prawej. Ta współpraca jest naturalną, niezbędną i obu potrzebną. Prawa ręka musi mieć czas by wyzdrowieć, a lewej zależy na zdrowiu prawej, bowiem w innym wypadku już zawsze będzie musiała pracować za dwie. Gdy zachoruje noga, ręce wspierają trzymając ją kule.

Wewnętrzne życie kościelnego organizmu oparte jest więc na współpracy i współodpowiedzialności. Wierni nie żyją wyłącznie dla siebie ale także dla innych. W pierwszej kolejności dla współwyznawców.

A co z innymi ludźmi? Jak wygląda i na czym się opiera zewnętrzna działalność i życie Kościoła pojmowanego jako mistyczne Ciało Chrystusowe?

Życie każdego organizmu zawsze ma miejsce w ściśle określonym środowisku, z którym łączy go różnego rodzaju zależności. On oddziałuje na środowisko, a ono na niego. Im poprawniejsze będzie on budował relacje z otoczeniem, tym pożyteczniejszym będzie to dla niego samego. Jeśli ryba zniszczy akwen wodny, w którym się znaj-

duje, niejako na raty uśmierca samą siebie. Jeśli człowiek zanieczyści środowisko, będzie coraz częściej chorować, aż w końcu umrze. Chroniąc przyrodę, budujemy własne szczęście i dobrobyt. Troska o otoczenie jest dla każdego żywego organizmu drogą do własnej pomysłności. W przypadku Kościoła jest to wzmocnione i tym faktem, że całość tego, co nas otacza wyszło spod Bożej ręki, czyli spod ręki Tego, kto jest głową kościelnego organizmu.

Kościół prawosławny, będąc mistycznym ciałem Zbawiciela, będąc żywym organizmem, musi budować prawidłowe życie wewnętrzne i zewnętrzne. Fundamentem ich jest współodpowiedzialność i troska o wszystko i wszystkich.

Kościół to żywy organizm. Jego działalność socjalna jest więc swego rodzaju pozytywną odpowiedzią na pragmatyczne interesy jego członków.

Zastanówmy się jednak, co jeszcze wynika z tej „organiczej” natury Kościoła.

Kościół to mistyczne Ciało Zbawiciela. Przebywa w stałej z Nim jedności. Staje się Jego mistyczną częścią. Bóg zaś, zgodnie z Pismem Świętym: „...jest miłością, kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim” [1J 4, 16], „... kto miłuje, narodził się z Boga i zna Boga. Kto nie miłuje nie zna Boga, bo Bóg jest miłością” [1J 4, 7]. By być żywym organizmem, a nie trupem, musi trwać w jedności z Bogiem, czyli w jedności z miłością. Wówczas Bóg, czyli miłość, będzie przebywać w każdym z członków Kościoła. Miłość jest więc naturą Kościoła. Boska miłość to podstawowa cecha prawdziwego Kościoła i prawdziwego chrześcijanina. Kto w miłości przebywa, w tym przebywa Chrystus [1J 4, 16]. Bez miłości nie ma Chrystusa. Bez miłości Kościół zmienia się w stowarzyszenie, zgromadzenie ludzi o podobnych poglądach.

Kościół musi więc kochać. Tak, ale kogo? Swoich członków czy wszystkich? Może wszystkich za wyjątkiem heretyków i schizmatyków?

„Bóg jest miłością” [1J 4, 7]. Gdy kochamy przyjmujemy samego Boga, a On jest Ojcem każdego z nas. Wszyscy wyszliśmy spod Jego

ręki. Nie tylko ludzie. Także zwierzęta i rośliny. Nawet polny kamień w pewnym stopniu jest naszym bratem. Całe stworzenie zasługuje na naszą miłość, bowiem nosi na sobie odbicie Bożej ręki. Wszyscy i wszystko niosą nam jakąś prawdę o naszym Stwórcy. Są więc godni naszej miłości. Tak jak wspomniany kamień może być dla naszej wygody elementem utwardzenia jezdni lub kamieniem zawadą na naszej ścieżce. Jak drzewo może posłużyć do wykonania stołu lub kija na nasze plecy, tak i człowiek może pełnić w życiu różne funkcje i zadania. Czasami może przynosić nam również ból i łyzy. Jednak według swej natury zawsze jest dobry. Powinien zmienić nie naturę ale rodzaj swojej służby. Ewangeliczne drzewo figowe, które Chrystus przeklął idąc do świątyni [Mk 11, 12–21], bo nie dało owoców, by nakarmić zgłodniałych – o czym czytamy w poniedziałek Tygodnia Męki Pańskiej – gdy uschło już jako opał ogrzało ich i dało im możliwość ugotować strawę, którą dostarczył im ktoś inny. Zmieniło rodzaj służby. Chrześcijanin powinien kochać i współczuć nawet grzesznikowi choć jednocześnie może nienawidzić grzech, którego obaj stali się ofiarą. Bóg, jak o tym wspomina Zbawiciel w przypowieści „O synu marnotrawnym” [Łk 15, 11–32] z miłością czeka na powrót nawet tych, którzy zbłądzili i dobrowolnie opuścili Jego mistyczne ciało – Kościół, nawet na tych co niczym Szawel podnosili nań swą rękę. Każdego z nich z radością uczyni nowym Apostołem Pawłem.

Kochać wszystko i wszystkich, to cecha natury Kościoła.

Wiemy już, że Kościół musi kochać. Jednak czy miłość i działalność socjalna to jedno i to samo? Czy jest coś co odróżnia chrześcijańskie miłosierdzie, prawosławną działalność socjalną od działalności różnego rodzaju organizacji charytatywnych?

Na początku przyjrzyjmy się więc co o działalności socjalno-charytatywnej mówi Pismo Święte. Skupimy się na kilku – spośród wielu – tekstach, poświęconych powyższej problematyce.

Najbardziej ogólnikową zachętą do wspierania potrzebujących jest wypowiedź Zbawiciela, odnotowana przez Ewangelistę Jana: „...jak Ja was umiłowalem, tak i wy wzajemnie miłujcie się” [J 13, 34] oraz przez Ewangelistę Łukasza: „Bądźcie miłosierni, jako i Ojciec

wasz jest miłosierny” [Łk 6, 36]. Nie określa się tu, co to znaczy miłosierdzie i jak winno się je przejawiać. Podkreśla się jednak, że jest to nasz chrześcijański obowiązek, albowiem jesteśmy dziećmi Tego, który jest miłosierny. Jako Jego dzieci nosimy tę samą miłosierną naturę. Będąc więc miłosiernymi realizujemy swe powołanie, swą naturę. Realizujemy testament Chrystusa i nasze doń podobieństwo.

Zachętą do czynienia miłosierdzia jest też jedno z Chrystusowych błogosławieństw na Górze: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” [Mt 5, 7].

Polskie słowo *miłosierdzie* jest tłumaczeniem łacińskiego terminu *misericors*, czyli „litować się sercem”. Nie nosi więc charakteru praktycznej działalności, a raczej podkreśla osobisty związek między tym, kto potrzebuje i tym, kto może okazać miłosierdzie. Nie kładzie się więc tu nacisku na zaspokajanie potrzeb, a emocjonalne angażowanie się w losy bliźnich, odbieranie ich potrzeb jako własnych. Można więc zaryzykować stwierdzenie, że zachęca się nas, byśmy bardziej osobiście zaangażowali się w niedolę potrzebujących, byśmy dali im odczuć, że w swym nieszczęściu nie są sami.

Miłosierdziem jest więc nie zaspokojenie bieżących potrzeb, a postawą zaangażowania i szczerego współczucia. Dopiero posiadając takie podejście, uczucia, postawę możemy przejść do kolejnego etapu działalności socjalnej.

Podobnie i nasz Stwórca chociaż jest w stanie zaspokoić każdą naszą potrzebę, chociaż do tego stopnia nas miłuje, że nie odmówił nam Swego Jednorodzonego Syna, nie narzuca się ze swą pomocą. Usuwa wszystko to, co stoi na drodze między Bogiem a człowiekiem. Jest otwarty na nasze problemy. Niejednokrotnie, gdy się upieramy, zezwala nawet, byśmy doświadczyli tego, co jest dla nas niewskazane. Nie krępuje jednak naszej wolnej woli. Zawsze jest niejako z boku. Czy się zaangażuje, zależy wyłącznie od zgody człowieka. Gdy ją otrzyma nie dominuje nad nim, lecz udziela swej łaski tylko w takim stopniu, w jakim człowiek jest przygotowany i na jaki się godzi.

Możemy więc wyprowadzić z powyższego tekstu pierwszą zasadę prawosławnej działalności socjalno-charytatywnej. Każdy czło-

wiek jest istotą wolną. Nawet skrajna bieda bądź jakiegokolwiek inne nieszczęście i doświadczenie nie mogą mu odbierać tej wolności. Wsparcie socjalne udzielane i przyjmowane być może tylko i wyłącznie na zasadzie zgody i akceptacji wolności obu stron. Potrzebujących winniśmy szukać lecz oni nie muszą nas zaakceptować. Mają pełne prawo wyboru. Bieda, nieszczęście, itp. nieszczęścia nie odbierają im ludzkiej godności i wolności.

Więcej szczegółów odnośnie chrześcijańskiego miłosierdzia odnajdujemy w Chrystusowej opowieści o Sądzie Ostatecznym [Mt 25, 31–46]¹. Należy tu zwrócić uwagę na trzy momenty.

1. W osobie potrzebującego przychodzi do nas sam Chrystus. Choć widzimy przed sobą konkretnego człowieka i jego bieżące potrzeby, stoi za nim Jezus, który naszą pomoc i wsparcie bliźnim odbiera bardzo osobiście. Podkreśla wręcz: „... co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” [Mt 25, 40].

¹ „Gdy Syn Człowieczy przyjdzie w swej chwale, a z Nim wszyscy aniołowie, wtedy zasiądzie na swoim tronie pełnym chwały. I zgromadzą się przed Nim wszystkie narody, a On oddzieli jednych ludzi od drugich, jak pasterz oddziela owce od kozłów. Owce postawi po prawej, a kozły po swojej lewej stronie. Wtedy odezwie się Król do tych po prawej stronie: Pójdźcie, błogosławieni u Ojca mego, weźcie w posiadanie królestwo, przygotowane dla was od założenia świata! Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie; byłem nagi, a przyodzialiście Mnie; byłem chory, a odwiedziście Mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie. Wówczas zapytają sprawiedliwi: Panie, kiedy widzieliśmy Cię głodnym i nakarmiliśmy Ciebie? Albo spragnionym i daliśmy Ci pić? Kiedy widzieliśmy Cię przybyszem i przyjęliśmy Cię, lub nagim i przyodzialiśmy Cię? Kiedy widzieliśmy Cię chorym lub w więzieniu i przyszliśmy do Ciebie? A Król im odpowie: Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili. Wtedy odezwie się i do tych po lewej stronie: Idźcie precz ode Mnie, przeklęci, w ogień wieczny, przygotowany diabłu i jego aniołom! Bo byłem głodny, a nie daliście Mi jeść; byłem spragniony, a nie daliście Mi pić; byłem przybyszem, a nie przyjęliście Mnie; byłem nagi, a nie przyodzialiście Mnie; byłem chory i w więzieniu, a nie odwiedziliście Mnie. Wówczas zapytają i ci: Panie, kiedy widzieliśmy Cię głodnym albo spragnionym, albo przybyszem, albo nagim, kiedy chorym albo w więzieniu, a nie usłużyliśmy Tobie? Wtedy odpowie im: Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, czego nie uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, tegoście i Mnie nie uczynili. I pójdą ci na wieczną karę, sprawiedliwi zaś do życia wiecznego”.

2. Dziedzin wsparcia jest tyle, ilu jest potrzebujących. Praktycznie każda osoba wymaga indywidualnego podejścia i wsparcia. Ogólnie jednak rzecz biorąc chodzi o pomoc:
 - materialną: byłem głodny, byłem spragniony, byłem nagi...,
 - duchowo-psychologiczną: byłem chory...,
 - aż po akceptację: byłem w więzieniu, byłem przybyszem...,
3. Na rozwijaniu działalności pomocowej zyskują oba współpracujące podmioty:
 - zaspokojone zostają bieżące potrzeby biorcy,
 - zaspokojona zostaje duchowa, wieczna potrzeba dawcy.

Wspierając potrzebujących w tym, czego nie mają w danej chwili, zaskarbiamy sobie Boże wsparcie w osiągnięciu tego, co winno się stać treścią każdej chwili naszego życia: zbawienie. Innymi słowy wsparcie bliźnich w tym czego nie mają dzisiaj jest realizacją celu i zadania całego naszego życia.

Pojawiła się tu kolejna cecha prawosławnej działalności społecznej. Każdy z nas ma przywilej poprzez pomoc innym pomóc samemu sobie, swemu zbawieniu. W prawosławnej działalności charytatywnej nie ma więc dawcy i biorcy. Obie strony są jednocześnie obdarowującym i obdarowywanym. Tak zwany *potrzebujący* otrzymuje to, co jest mu niezbędne, by czasowo żyć tu na ziemi, a wspierający otrzymuje to, co jest mu potrzebne do wiecznego życia na niebie. Na pytanie: kto tak naprawdę więcej otrzymał, możemy więc udzielić dość ciekawej i zaskakującej odpowiedzi.

Należy tu jednocześnie podkreślić, że dziedzin wsparcia jest tak wiele, że każdy powinien odnaleźć własne „pole działalności społecznej”. Dla każdego się tu znajdzie coś zgodnego z jego umiejętnościami i talentami. Dlatego też odrzucenie możliwości służenia bliźnim wiąże się z poważnymi konsekwencjami. „Idźcie precz ode Mnie, przekłęci, w ogień wieczny, przygotowany diabłu i jego aniołom! ...czego nie uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, tegoście i Mnie nie uczynili” [Mt 25, 41. 45].

Podobne ostrzeżenie słyszeliśmy już wcześniej: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” [Mt 5, 7].

Powyższe teksty określają nam działalność socjalną jako niezbędny element naszej drogi ku zbawieniu. Będąc miłośnikami jak nasz Ojciec na niebie [Łk 6, 36]. Musimy to podobieństwo realizować w praktyce. „...wiara jeśli nie byłaby połączona z uczynkami, martwą jest sama w sobie” [Jk 2, 17], tak jak nasze podobieństwo do Boga bez jego realizacji w działalności charytatywnej nie uchroni nas od duchowej śmierci.

Jak więc w praktyce winna rozwijać się nasza działalność pomocowa. To zagadnienie Chrystus omawia w przypowieści i o Miłośnierym Samarytaninie [Łk 10, 25–37]².

Tytułowy Samarytanin dokonuje tu kilka rzeczy, które tworzą całość aktu socjalnego.

1. Po pierwsze dostrzega potrzebę udzielenia pomocy. Podobnego spostrzeżenia dokonali również Jego poprzednicy – kapłan i lewita – choć nie zobligowało to ich do dalszej aktywności.
2. Udziela pomocy doraźnej na miarę własnych możliwości i umiejętności. Oczyszczenie ran winem i ich zabezpieczenie oliwą przed zabrudzeniem i zarazkami są swego rodzaju „pierwszą pomocą medyczną”. Samarytanin umiał jej udzielić. Czy my potrafimy? Czy korzystamy z możliwości dowie-

² „A oto powstał jakiś uczony w Prawie i wystawiając Go na próbę, zapytał: Nauczycielu, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne? Jezus mu odpowiedział: Co jest napisane w Prawie? Jak czytasz? On rzekł: Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całą swoją mocą i całym swoim umysłem; a swego bliźniego jak siebie samego. Jezus rzekł do niego: Dobrze odpowiedziałeś. To czyni, a będziesz żył. Lecz on, chcąc się usprawiedliwić, zapytał Jezusa: A kto jest moim bliźnim? Jezus, nawiązując do tego, rzekł: Pewien człowiek schodził z Jeruzalem do Jerycha i wpadł w ręce zbójców. Ci nie tylko go obdarli, lecz jeszcze rany mu zadali i zostawili na pół umarłego, odeszli. Przypadkiem przechodził tą drogą pewien kapłan; zobaczył go i minął. Tak samo lewita, gdy przyszedł na to miejsce i zobaczył go, minął. Pewien zaś Samarytanin, wędrując, przyszedł również na to miejsce. Gdy go zobaczył, wzruszył się głęboko; podszedł do niego i opatrzył mu rany, zalewając je oliwą i winem; potem wsadził go na swoje bydło, zawiązał do gospody i pielęgnował go. Następnego zaś dnia wyjął dwa denary, dał gospodarzowi i rzekł: Miej o nim staranie, a jeśli co więcej wydasz, ja oddam tobie, gdy będę wracał. Kto z tych trzech okazał się według ciebie bliźnim tego, który wpadł w ręce zbójców? On odpowiedział: Ten, który mu okazał miłosierdzie. Jezus mu rzekł: Idź, i ty czyni podobnie!”

dzenia się jak możemy pomagać innym? Chyba bardzo, bardzo rzadko.

3. Po trzecie Samarytanin zadbał, by uszkodzony trafił pod opiekę tych, którzy mieli większe umiejętności i możliwości.
4. Kolejnym aktem jego posługi było zapewnienie środków na dalszą pomoc potrzebującemu. Samarytanin nie podrzucił ofiary rozbójników pod drzwi gospody. Został tu z nim jeden dzień i ustalił z gospodarzem zasady dalszego leczenia: „Miej o nim staranie, a jeśli co więcej wydasz, ja oddam tobie, gdy będę wracał” [Łk 10, 35].
5. Na koniec Samarytanin wyraża zainteresowanie dalszymi losami uszkodzonego. Wracając, ponownie zajdzie do gospody, by dowiedzieć się o stan jego zdrowia.

Powyższe podejście możemy wręcz nazwać kompleksową opieką. Znalazło się tu miejsce na działania doraźne, pomoc materialną, duchowe wsparcie i – oczywiście – osobiste zaangażowanie. Samarytanin nie pozbywa się problemu. Nie tłumaczy sobie, że skoro inni nic nie zrobili on może zrobić tylko część, a dalej niech uszkodzonym zajmują się inni. Czyni wszystko co jest wskazanym i nie przekracza jego możliwości.

Pamiętając wnioski z powyższych trzech tekstów przyjrzyjmy się, jak sam Chrystus udzielał wsparcia potrzebującym.

- Uzdrowienie dziesięciu trędowatych [Łk 17, 11–19] to przykład typowego cudu. Chrystus nie przejawia tu niejako inicjatywy. Cudownym uzdrowieniem odpowiada na prośby niezczęśników. Spełnia to, co oni uznali za najbardziej dla nich wskazane.
- Podobnie jest w przypadku rzymskiego setnika, który mówi do Jezusa: „Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój, ale powiedz tylko słowo, a mój sługa odzyska zdrowie” [Mt 8, 8] i Chrystus wypowiedział to słowo: „Idź, niech ci się stanie, jak uwierzyłeś. I o tej godzinie jego sługa odzyskał zdrowie” [Mt 8, 13].

Bardzo często spotykamy się jednak z innymi rodzajami Boskiego, Chrystusowego wsparcia potrzebujących:

- Uzdrowienie opętanego, w którym ukrył się legion demonów [Mk 5, 1–15];
- Uzdrowienie paralytyka przy Owczej Bramie – w Sadowce Betesda [J 5, 2–9].

We wszystkich tych przypadkach Zbawiciel zachowuje się jak miłosierny Samarytanin. Skoro uszkodzony nie ma możliwości określić, jakie są jego potrzeby, Jezus sam określa zakres pomocy. Ratuje życie. Tym samym otwiera możliwość dalszej współpracy społecznej. Jak pamiętamy uwolniony od demona pragnął zostać uczniem Chrystusa i Mu towarzyszyć, a byłego paralytyka Jezus odnajduje w świątyni i przestrzega: „Oto wyzdrowiałeś. Nie grzesz już więcej, aby ci się coś gorszego nie przydarzyło” [J 5, 14].

Jeszcze inaczej rzecz wygląda w czasie:

- Uzdrowienia ślepego za pośrednictwem błota uczynionego ze śliny [J 9, 1–38];
- Uzdrowienia kobiety 18 lat cierpiącej na krwotok [Mk 5, 25–34];
- Wskrzeszenia Łazarza [J 11, 1–45].

Tutaj także dochodzi do uzdrowienia niemocy cielesnych. Jednocześnie jednak Chrystus ingeruje w wewnętrzny świat innych osób. Uzdrowiony od ślepoty poddany został psychologicznym naciskom. Wmawiano mu, że ten który dokonał nad nim cudu nie jest prorokiem, a grzesznikiem naruszającym prawo odpoczynku dnia sobotniego. Wyrzucono go sprzed oblicza Rady nazywając grzesznikiem. Chrystus odnajduje go i pociesza. Wyjaśnia mu, że to nie on się myli. Otwiera przed nim wrota prawdy i daje możliwość iść ścieżką, która zapewni mu zbawienie duszy.

Podobnie było z kobietą cierpiącą na krwotok. Wyraźnie stwierdza się w Ewangelii: „...kobieta podeszła zalekniona i drżąca, gdyż wiedziała, co się z nią stało, padła przed Nim i wyznała Mu całą prawdę” [Mk 5, 33]. W kobiecie zrodziło się poczucie winy, że dokonała jakiegoś przestępstwa. Chrystus uwalnia ją od tego, uspokaja.

Na koniec, zanim Zbawiciel przywrócił życie zmarłemu Łazarzowi udzielił wielu wskazówek jego siostrze Marcie i Marii. Otworzył przed nimi naukę o przyszłym zmartwychwstaniu i nieśmiertelności duszy, która z woli Boga może opuścić ciało i powrócić do niego, przywracając człowiekowi życie. Wzmacnia wiarę siostr i świadków zdarzenia w Swe boskie Synostwo, czego efektem staje się następnego dnia zbawienna pieśń tłumu: „Hosanna! Błogosławiony, który przychodzi w imię Pańskie, oraz: Król Izraela!” [J 12, 13].

W tych ostatnich przykładach uzdrowieniu ciała towarzyszyło oświecenie duszy i umysłu.

Wszystkie powyższe teksty ewangeliczne mówiły o uzdrowieniach. Zdarzało się jednak, że Chrystus udzielał jedynie doraźnego wsparcia. Widzimy to na wielu przykładach, jak rozmnożenie chleba w celu nakarmienia pięciu tysięcy zebranych: „A gdy nastał wieczór, przystąpili do Niego uczniowie i rzekli: Miejsce to jest pustkowiem i pora już późna. Każ więc rozejść się tłumom: niech idą do wsi i zakupią sobie żywności. Lecz Jezus im odpowiedział: Nie potrzebują odchodzić; wy dajcie im jeść!” [Mt 14, 15–16; Łk 9, 13–16].

Potwierdzeniem takiej działalności jest również Ostatnia Wieczerza. Zbawiciel oznajmia Judaszowi, że ten Go wyda. Wręcza mu chleb. Judasz opuszcza sale, na co Apostołowie reagują niezrozumieniem: „Ponieważ Judasz miał pieczę nad trzosem, niektórzy sądzili, że Jezus powiedział do niego: Zakup, czego nam potrzeba na święto, albo żeby dał coś ubogim” (J 13, 29).

Bywało jednak, że wsparcie Zbawiciela nie miało nic wspólnego ani z uzdrowieniem ani z doraźną pomocą materialną. Dobitnymi przykładami są tu:

- Wybaczenie grzesznicy pojmanej na cudzołóstwie [J 8, 3–11];
- Wybaczenie Apostołowi Piotrowi trzykrotnego zaparcia się [J 21, 15–18];
- Wieczerza w domu celnika Zacheusza [Łk 19, 1–9];
- Ukazanie się po zmartwychwstaniu niewiernemu Apostołowi Tomaszowi [J 20, 26–29];
- Rozmowa duchowa z Samarytanką [J 4, 5–29)].

W przypadkach tych nie ciało, a dusza potrzebowała pomocy. Tak grzesznica, jak i Piotr byli niezaprzeczalnie winni. Zdawali sobie z tego sprawę. Nie protestowali. Nie prosili o pomoc. Wiedzieli, że zasłużyli na to, co ich czeka. To Chrystus przejawiał inicjatywę. Nie narzucał się. Dał jedynie możliwość uczynienia „nowego początku”. Apostoł Tomasz nawet nie widział, że cokolwiek złego czyni. On przecież jedynie pragnął dowodu. Tyle, że to czekanie mogło dla niego się nigdy nie skończyć. Chrystus przychodzi do Tomasza, choć ten nawet się nie pofatygował, by zobaczyć pusty grób. Zacheusz przeciwnie. Decyduje się wejść na drzewo, choć wiązało się to z ośmieszeniem i drwinami. Chce ujrzeć proroka. Chrystus w nadmiarze spełnia jego pragnienie. Oznajmia, że pragnie w domu Zacheusza spożyć wieczerzę. Jak zbawienne miała skutki, wszyscy wiemy³. Samarytanka skorzystała z niespodziewanie nadarzającej się okazji. Nie szukała Chrystusa, lecz gdy odkryła w Nim proroka, choć to sam Chrystus prowokuje ją do takich wniosków, stawia najważniejsze nurtujące ją pytania. Odpowiedzi zmieniają jej życie.

Wartym oddzielnej uwagi jest przypadek łuskania kłosów w sobotę przez Apostołów [Mt 12, 1–8]. Faryzeusze ujrzeli w tym młóckę i uznali to za naruszenie przykazania o sobotnim odpoczynku. Chrystus broni dobrego imienia Apostołów. Wyjaśnia jakie były powody powyższego czynu i jak należy go interpretować. Podobnie postąpi, gdy Apostołom zarzuci się naruszenie postu [Mk 2, 18–20] i obowiązku rytualnej czystości [Mk 7, 1–13].

Bardzo specyficznym i wartym odnotowania jest przypadek uzdrowienia dziesięciu trędowatych [Łk 17, 11–19]. Chrystus odpowiada na ich wołanie. Spełnia ich pragnienie. Gdy po pewnym czasie powraca tylko jeden z dziesięciu, by podziękować za uzdrowienie, Chrystus nie osądza pozostałych, lecz jest o nich zatroskany. Pyta się: „Czyż nie dziesięciu zostało oczyszczonych? Gdzie jest dziewięciu?”. Syn Boży wyraża żal z faktu, że choć mogli – jak ten dziesiąty – na

³ „Panie, oto połowę mego majątku daję ubogim, a jeśli kogoś w czymś skrzywdziłem, zwracam poczwórnice” [Łk 19, 8].

dłużej zjednoczyć się ze „źródłem wszelkiej łaski”, zadowolili się jednorazowym wsparciem.

Przyjrzyjmy się kolejnym przejawom Chrystusowego miłosierdzia:

- Uzdrowienie sługi setnika rzymskiego [Mt 8, 5–15];
- Uzdrowienie opętanej córki Syrofenicjanki [Mk 7, 24–30];
- Duchowa rozmowa i zwiastowanie Zbawiciela Samarytance [J 4, 5–29].

Tak, jak to już zwiastowała przypowieść o Miłosiernym Samarytaninie, na drodze działalności socjalnej nie powinno być żadnych barier: narodowościowych, religijno-światopoglądowych i wszelkich innych. Każdy potrzebujący jest godzien udzielenia mu wsparcia. Chrystus wyraźnie zalecał: „...każdemu kto cię prosi, daj” [Łk 6, 30]. Tak powinien postępować prawosławny działacz socjalny.

Na koniec wypada nam zaznaczyć, że Chrystus wyraźnie zaznaczał, że miłosierdzie idzie w parze z pokorą. Nie może prowadzić do naszego samouwielbienia. „Kiedy więc dajesz jałmużnę, nie trąb przed sobą, jak obłudnicy czynią w synagogach i na ulicach, aby ich ludzie chwalili. Zaprawdę, powiadam wam: ci otrzymali już swoją nagrodę. Kiedy zaś ty dajesz jałmużnę, niech nie wie lewa twoja ręka, co czyni prawa, aby twoja jałmużna pozostała w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie” [Mt 6, 2–4].

Egoistycznie szerzone miłosierdzie rodzić może dumę i egoizm, które są najcięższym grzechem. Wcześniej zaś wspominaliśmy, że tak naprawdę trudno jest określić kto komu więcej daje. Pomagający potrzebującemu czy na odwrót. Szatan wie jak wielkie znaczenie ma nasze miłosierdzie, toteż zależy mu na unicestwieniu jego zbawionych owoców dla duszy pomagającego poprzez przepełnienie jej egoizmem i pychą.

Przyjrzyjmy się teraz kilku tekstom Dziejów Apostolskich, które ukazują nam jak działalność socjalna wyglądała w Kościele czasów apostoelskich.

Po pierwsze, była ona dobrowolną. Nikogo nie zmuszano do dzielenia się z innymi tym, co posiadali. Znamiennym jest przy-

kład Ananiasza i Szafiry [Dz 5, 1–10], którzy na podobieństwo innych chrześcijan sprzedali swój majątek, by zarobione pieniądze przekazać na działalność socjalną. Apostoł Piotr osądza ich nie za to, że nie wszystko oddali biednym. Sami przecież decydują, co zrobią ze swym majątkiem. Osądza ich za to, że kłamali i chcieli zdobyć fałszywy szacunek w oczach Kościoła. Czyn ich podyktowany był nie bezinteresowną miłością a umiłowaniem samych siebie, pychą. „Czy przed sprzedażą nie była twoją własnością, a po sprzedaniu czyż nie mogłeś rozporządzać tym, coś za nią otrzymał? Jakże mogłeś dopuścić myśl o takim uczynku? Nie ludziom skłamałeś, lecz Bogu” [Dz 5, 4].

Podobnie o dobrowolności pracy socjalnej dowiadujemy się z rozdziału 11 Dziejów Apostolskich [Dz 11, 29–30]. Na wieść o głodzie w Jerozolimie mieszkańcy Antiochii organizują dobrowolną i spontaniczną zbiórkę darów. Nikt ich o to nie prosił. Sami poczuli się do odpowiedzialności za losy bliźnich.

Nieco więcej mówi nam fragment opisujący wybór siedmiu diakonów: „Wówczas, gdy liczba uczniów wzrastała, zaczęli helleniści szemrać przeciwko Hebrajczykom, że przy codziennym rozdawaniu jałmużny zaniedbywano ich wdowy. Nie jest rzeczą słuszną, abyśmy zaniedbali słowo Boże, a obsługiwali stoły powiedziało Dwunastu, zwoławszy wszystkich uczniów. Upatrzcie zatem, bracia, siedmiu mężów spośród siebie, cieszących się dobrą sławą, pełnych Ducha i mądrości. Im zlecimy to zadanie. My zaś oddamy się wyłącznie modlitwie i posłudze słowa. Spodobały się te słowa wszystkim zebranim i wybrali Szczepana, męża pełnego wiary i Ducha Świętego, oraz Filipa, Prochora, Nikanora, Tymona, Parmenasa i Mikołaja, prozelitę z Antiochii” [Dz 6, 1–5].

Jak widzimy, starożytny Kościół na co dzień opiekował się tymi, którzy znaleźli się bez opieki i bez środków do życia. Codziennie karmiono ich. Jednocześnie jednak zauważamy pojawienie się sporów i błędów. Dokonano swego rodzaju podziału społeczności na bardziej uprzywilejowaną grupę wdów po Żydach ortodoksyjnych i na nieco pomijaną i dyskryminowaną grupę wdów po Żydach helleni-

stach⁴. Apostołowie uznali, że choć problem nie dotyczy bezpośrednio głoszenia Słowa Bożego, to jednak jest na tyle poważnym, że trzeba utworzyć specjalną grupę pomocników, którzy będą tu pilnowali porządku i zajmowali się gospodarczo-charytatywną działalnością Kościoła. Pojawia się swego rodzaju „grupa zawodowych pracowników socjalnych”. Ważnym jest, że obok wspierania potrzebujących mieli oni prawo głosić Ewangelię. Mieli więc za zadanie kompleksowo zaspokajać potrzeby wiernych, cielesne i duchowe.

Z powyższych przykładów możemy też wyprowadzić dodatkowe, bardzo ważne wnioski:

- Przy olbrzymim znaczeniu materialnego wspierania potrzebujących najważniejsze jest zbawienie duszy. „Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł?” [Mt 16, 26]. Choć Ananiasz i Safira sprzedali swój majątek, chodź dzięki tym środkom wsparli wielu potrzebujących, zabrakło w nich uczciwości i pokory. Ostatecznie siebie samych zgubili i to w wymiarze doczesnym jak i wiecznym.

Prawosławna działalność socjalna skierowana więc jest na duchowe wsparcie i zbawienie człowieka. Zaspokojenie jego doczesnych potrzeb jest zadaniem, które zazwyczaj musi być uwzględnione przy realizacji pierwszego, podstawowego. Nie może jednak stać z nim w sprzeczności.

- Pragnąc nieść wsparcie potrzebującym musimy ich dobrze poznać. Nie wolno nam czynić z nich biernego obiektu wsparcia lecz aktywnego uczestnika procesu socjalnego. Choć do wyboru siedmiu diakonów zaspokajano, przynajmniej częściowo, materialne potrzeby wdów helleńskich jednocześnie krzywdzono je moralnie. Dając chleb odbierano godność.

⁴ Helleńscy żydzi w związku z długoletnim przebywaniem na emigracji poza Izraelem zapomnieli wiele z rodzimych tradycji. Posługiwali się językiem greckim.

- Działalność charytatywno-socjalna nie jest aktem jałmużny a długotrwałym procesem pomocy. Zaczyna się w obliczy nagłej potrzeby (głód, bieda...) lecz prowadzi do tworzenia struktur, które z czasem powinny być coraz bardziej profesjonalne. Jednocześnie jednak całkowite ich ukształtowanie się nie neguje możliwości indywidualnych inicjatyw i aktów jednorazowego wsparcia.
- Potrzeba dobrego poznania potrzeb drugiego człowieka. Konieczność zachowania indywidualnego podejścia do potrzebujących wymaga bardzo osobistego zaangażowania się w jego życie. To z kolei obliguje nas byśmy w każdym człowieku widzieli nie petenta a bliźniego: brata, siostrę, których dobro leży nam głęboko na sercu.

Przechodząc do drugiej, praktycznej części referatu, należy zaznaczyć, że Kościół prawosławny w Polsce zawsze rozumiał swe powyższe dogmatyczno-moralne zobowiązania. „Przy klasztorach organizowano pierwsze szpitale, przytułki, darmowe jadłodajnie, itp. Tego typu instytucje działały ... w Polsce jeszcze przed rozbiorami. Wielkimi centrami działalności charytatywnej były klasztory, np. monaster Św. Trójcy w Drohiczynie czy nieco późniejsze monasterie w Leśnej i Krasnymstoku. Przy cerkwi i monasterze w Zabłudowie w XVI w. funkcjonował szpital dla ubogich. W pomoc potrzebującym równie aktywnie zaangażowane były bractwa cerkiewne (od XV po XVII w.). Obok wspierania potrzebujących, opieki nad chorymi i starszymi organizowały one nawet «banki zbożowe». Były to swego rodzaju spichlerze przechowujące zboże na tzw. «czarną godzinę», bądź też na okoliczność klęsk żywiołowych”.

„Nawet w trudnym dla Kościoła prawosławnego w Polsce okresie międzywojennym nie zaniechano działalności charytatywnej. W wielu miejskich parafiach istniały kasy zapomogowe. Parafia na warszawskiej Woli prowadziła dom dla sierot, a parafia na Pradze dom dla wiekowych wdów. Przy monasterze w Poczajowie działał szpital dla biednych, a w Jabłecznej ambulatorium i apteka.

W 1925 r. powstaje Warszawskie Metropolitalne Towarzystwo Dobroczynności⁵. Zakres jego działalności nie odbiegał od wcześniej wspomnianych. Prowadziło ono np.: domy dla wiekowych kobiet, schroniska dla sierot, biuro wspierania bezrobotnych, itp. Nieco inne cele stawiał sobie, założony w 1921 r., Komitet Opiekuńczy nad Emigrantami w Polsce. Wspierał on uciekinierów rosyjskich szukających w Polsce wytchnienia po rewolucji bolszewickiej⁶.

Po II wojnie światowej Kościół prawosławny w Polsce znalazł się w bardzo trudnej sytuacji. Liczba wiernych, wobec zmian przebiegu granic, spadła z ponad 4 milionów do 300 tysięcy. W granicach Kościoła pozostał tylko jeden monaster w Jabłecznej. Organizacja kościelna, nauczanie, działalność organizacji wiernych zdestabilizowano. Nieokreślonym był statut prawny Kościoła. Uniemożliwiało to prowadzenie jakiejś większej i lepiej zorganizowanej działalności społecznej.

Nie mogło to jednak zagłuszyć Bożego głosu w ludzkich sercach. Wierni pragnęli nieść wsparcie innym, tym bardziej, że potrzeby były ogromne i namacalne. „W świątyniach organizowano liczne zbiórki⁷ na rzecz: odbudowy zniszczonych świątyń, organizacji i utrzymania monasterów, seminarium duchownego, itp.⁸ Ograniczano się więc do doraźnej pomocy. Skierowana ona była nie tylko do jednostek kościelnych ale i osób prywatnych niezależnie od wyznania”⁹.

⁵ Ze względu na brak prawnie zatwierdzonej pozycji Kościoła prawosławnego w Polsce, możliwość zarejestrowania Towarzystwa nastąpiła dopiero po uzyskaniu autokefalii w 1925 r.

⁶ *Działalność charytatywna i młodzieżowa Kościoła*, „Elpis”, z. 15–16, s. 142–143.

⁷ Decyzją ks. arcybiskupa Sawy w 1996 r. w świątyniach Diecezji Białostocko-Gdańskiej pojawiły się stałe skarbonki na rzecz „biednych i bezrobotnych”.

⁸ O skali potrzeb świadczy fakt, że według danych Kancelarii Metropolitalnej w połowie lat pięćdziesiątych XX wieku. około 40% obiektów sakralnych wymagało pilnych remontów (za: A. Mironowicz, *Kościół prawosławny na ziemiach polskich w XIX i XX w.*, Białystok 2005, s. 263).

⁹ *Działalność charytatywna i młodzieżowa...*, op. cit., s. 143–144.

Z czasem, w miarę poprawiania się organizacyjno-prawnej sytuacji Kościoła, przystąpiono do szerszych i organizacyjnie lepiej przygotowanych inicjatyw natury socjalnej. Wymieńmy kilka z nich:

Fundusz Socjalny:

Powstał z decyzji Soboru Biskupów w 1967 r. w celu opieki nad emerytowanymi duchownymi i członkami ich rodzin. Z czasem opieka objęto innych pracowników Kościoła: dyrygentów i psalmistów. Wielkość świadczeń przedstawia się następująco:

- miesięczna emerytura kapłana,
- miesięczna emerytura diakona,
- miesięczna emerytura dyrygenta i psalmisty,
- miesięczne uposażenie wdowy po kapłanie,
- miesięczny zasiłek dla małoletnich dzieci zmarłego duchownego,
- zasiłek pogrzebowy.

Skarbonki na rzecz biednych:

Pojawiły się w świątyniach Diecezji Białostocko-Gdańskiej, z błogosławieństwa ks. arcybiskupa Sawy w 1996 roku. Z czasem zwyczaj ten przejmowały parafie innych diecezji. Do dzisiaj odnaleźć je możemy w większości naszych parafii.

Ośrodek Miłosierdzia ELEOS

Początkowo, w 1996 r. powołany został jedynie dla Diecezji Białostocko-Gdańskiej, po kilku latach owocnej działalności Ośrodek ELEOS-u utworzono w pozostałych diecezjach. Organizacja prowadzi różnorodną działalność, w tym:

- Organizuje świetlice socjoterapeutyczne i środowiskowe oraz biura pomocy uchodźcom;
- Prowadzi zimowe dokarmianie biednych i bezdomnych;
- Dzieciom z rodzin biednych i dysfunkcyjnych zapewnia letni wypoczynek, poradnictwo prawno-socjalne, opiekę psychologiczną;

- Organizuje szkolenia, kursy, sesje naukowe poświęcone tematyce socjalnej, koncerty charytatywne, zbiórki darów, itp.;
- Angażuje się w ekumeniczne działania pomocowe, w tym krajowe i międzynarodowe akcje charytatywne;
- Zakłada grupy AA i samopomocy;
- Wspiera funkcjonowanie Prawosławnych Domów Opieki;
- Organizuje terenowe Koła ELEOS.

Prawosławne Domy Opieki

Już w 1979 r. w Stanisławowie koło Warszawy przystąpiono do budowy Domu Opieki „Betania”. Planowany jako dom starców dla owdowiałych kapłanów w 1991 r. przekształcony został w otwarty Dom Opieki, w którym opiekę znalazło 80 pensjonariuszy. Przykład „Betanii” powielano w innych regionach kraju. W 1987 r. w Cieplicach koło Jeleniej Góry rozpoczęto budowę kolejnego Domu. Na terenie Diecezji Warszawsko-Bielskiej, obok Stanisławowa, uruchomiono kolejne cztery Domy, w: Trześciance, Kożynie, Hajnówce, Grabarce. Ostatni Dom Opieki wybudowano w Lublinie. Łącznie Prawosławne Domy Opieki są w stanie przyjąć około 300 pensjonariuszy. W każdym z nich podopieczni otoczeni są opieką medyczną i duszpasterką. Koszta utrzymania należą do dużo niższych niż w komercyjnych placówkach tego typu.

Obok powyższych inicjatyw *stricte* socjalno-charytatywnych większość parafii naszego Kościoła i Jego organizacji w większym lub mniejszym zakresie prowadzi działalność charytatywną. Są to:

Bractwo Młodzieży Prawosławnej

Działalnością pomocową zajęło się wraz z organizacją pierwszych obozów wakacyjnych dla dzieci i młodzieży. Na każdym z nich znalazło się gratisowe miejsce dla jednej, dwóch osób z biedniejszych rodzin. Po tragedii w Czarnobylu – wybuch elektrowni jądrowej – setki ukraińskich dzieci, za pośrednictwem Bractwa, przyjechały do Polski na wypoczynek. Później socjalna działalność Bractwa stała się bardziej wszechstronną. W jej ramach:

- Prowadzono studenckie biuro porad prawnych;
- Opiekowano się chorymi i upośledzonymi;
- Organizowano zbiórki darów;
- Odwiedzano domy dziecka i sierocińce;
- Organizowano zabawy świąteczne dla dzieci z rodzin biedniejszych i dysfunkcyjnych;
- Prowadzono akcje samopomocowe.

Bractwo Świętych Cyryla i Metodego

- Organizuje wielkopostne zbiórki darów na rzecz potrzebujących i monasterów;
- Funduje stypendia dla uzdolnionej młodzieży z biednych rodzin;
- Prowadzi punkty poradnictwa prawnego i podatkowego;
- Otacza opieką opuszczone cmentarze.

Siostrzyczestwo im. Świętych Marty i Marii

- Prowadzi domową opiekę nad osobami starszymi i potrzebującymi;
- Organizuje zbiórki darów;
- Przygotowuje świąteczne paczki dla biednych.

Wydawnictwo „Bratczyk”

Nie jest typową organizacją charytatywną a wydawnictwem. Nie przeszkadza to mu część wypracowanych środków przeznaczać na indywidualną pomoc doraźną.

Charytatywną cechą wszystkich powyższych podmiotów prawosławnej działalności socjalnej jest ich spontaniczne zaangażowanie w działalność pomocową. Bractwo Młodzieży Prawosławnej, hajnowski „Bratczyk” i inne organizacje niejako z czasem dochodziły do działań socjalnych w ramach stykania się z tymi potrzebami w ramach innych działań. Gdy organizowano obóz młodzieżowy zauważano, że nie wszyscy mogą sobie pozwolić na opłacenie letniego wypoczynku dzieci. Poszukiwano więc możliwości przejęcia na siebie tych zobowiązań. Inne organizacje, takie jak ELEOS czy Domy Opieki tworzone w celu zaspokojenia istniejących potrzeb. Nie dostosowywano

ich statutów, lokalizacji, charakteru do aktualnych przepisów prawa w celu komercyjno-prawnego spojrzenia na zagadnienie. Domy Opieki powstawały nie tam, gdzie ludzie mają pieniądze na wysokie opłaty funkcjonowania lecz tam, gdzie byli potrzebujący, a żaden inny podmiot, poza Kościołem, nie widział możliwości ich wsparcia. Charakterystycznym więc jest, że najpierw powstawał prawosławny punkt pomocowy, w którym usługę niosą „socjalni amatorzy”. Dopiero z czasem zdobywają oni wykształcenie kierunkowe i umiejętności, które wykorzystują do lepszego funkcjonowania prowadzonych jednostek. Z czasem także sama jednostka, Dom Opieki, Fundacja, są przystosowane do bardziej profesjonalnej działalności, zgodnej z wymogami prawa, itp. Dochodzi do przekształceń ich statutów, remontów obiektów tak by spełniały wymagania państwowo-prawne. Niejednokrotnie tworzy się partnerskie organizacje w celu zapewnienia już istniejącym ośrodkom możliwości korzystania z subwencji i dotacji samorządowo-państwowych.

Taka jest geneza Fundacji „Godne Życie”. Powołana została do życia w 2000 r. przez Jego Eminencję Metropolitę Sawę. Fundacji udało się pozyskać środki na wsparcie organizacji domów opieki społecznej¹⁰. Dzięki kooperacji z zachodnimi partnerami sprowadzano do nich sprzęt opiekuńczo rehabilitacyjny (łóżka hydrauliczne, wózki inwalidzkie...). Podobne wyposażenie przekazano szpitalom w Białymstoku, Warszawie i Warszawie. Poprzez organizację koncertów i wystaw, z jednej strony pozyskiwano środki na bieżącą działalność, z drugiej zaś prezentowano na zewnątrz dziedzictwo Kościoła prawosławnego. W chwili obecnej Fundacja znajduje się w fazie zamykania działalności.

Podobne zadania jak „Godne Życie” spełnia powołana do życia w 2003 r. Fundacja „Oikonomos”. Głównym celem Fundacji jest

¹⁰ Środki na bieżącą działalność Fundacja pozyskiwała prowadząc prace i programy zlecone, takie jak organizacja wystaw, koncertów. W dużo mniejszym stopniu jej budżet zasilały przez dotacje i ofiary. Kilkakrotnie uzyskiwano również środki na zadania celowe z budżetu władz samorządowych Warszawy.

ochrona wielokulturowego dziedzictwa Rzeczypospolitej Polskiej i Europy, budowa tolerancji narodowościowej i religijnej oraz integracja prawosławnej społeczności wschodnich rubieży Rzeczypospolitej. „Oikonomos” niesie pomoc osobom indywidualnym (biednym, bezdomnym, chorym...), wspiera remonty obiektów zabytkowych i sakralnych, prowadzi działalność wydawniczą. Od 2004 r. aktywnie uczestniczy w organizacji „Akademii Supraskiej”, a od trzech lat prowadzi program „Wspólne Dzieło”, którego beneficjentem stały się między innymi: monastery w Supraślu i Zwierkach, dom zakonny w Wojnowie. Fundacja prowadzi też różnego rodzaju szkolenia (aktywizacji zawodowej, pozyskiwania środków unijnych...). Jej charakterystyczną cechą jest profesjonalizm pracowników i dobra znajomość przepisów prawnych, które wykorzystuje do efektywniejszej pracy oraz pozyskiwania środków państwowych i unijnych na planowane przedsięwzięcia. „Oikonomos” to przykład nowego spojrzenia na pracę socjalną. Stara się tak formułować i prowadzić projekty by kosztami nie obciążać Kościoła i wiernych lecz absorbować środki zewnętrzne.

Na zakończenie powinniśmy jeszcze raz przypomnieć, że działalność charytatywno-socjalna jest widzialnym znakiem zdrowej miłości chrześcijan, dobrej kondycji Kościoła. Stopień jej rozwoju i skuteczności mówi nam jak skutecznie realizujemy swe podobieństwo do Boga, który „jest miłością” i miłosierdziem [J 6, 36]. Nie oznacza to jednak, że duża ilość zorganizowanych ośrodków pomocowych i organizacyjnych struktur pomocowych jest automatycznie przejawem miłości. Prawosławne zaangażowanie socjalne mocno podkreśla, że potrzebujący jest osobą, a nie obiektem, bliźnim, a nie punktem statystycznym, jest obrazem Bożym, którego najpierw powinniśmy pokochać by zrozumieć jakiej pomocy potrzebuje, a nie petentem, którego trzeba gdzieś upchnąć. „...ubogich zawsze macie u siebie, Mnie zaś nie zawsze macie” [J 12, 8] powtarzał Chrystus. Nie chodzi więc o to, by zaspokajając głód zniszczyć w człowieku jego indywidualność, zmusić do przestrzegania regulaminów, uzmysłwić mu, że sam jest sobie winien. Chodzi o to, by ratując ciało nie zgubić duszy, by przy-

wracając społeczeństwu zdrową jednostkę, niebu przywrócić nieraz zbłąkaną owieczkę. O skuteczności kościelnego świadectwa socjalnego świadczy więc nie ilość ośrodków i struktur lecz jakość przemiany zachodzącej w człowieku, którego to świadectwo objęło. Dopiero później należy sobie zadać pytanie czy objęliśmy tym świadectwem wszystkich potrzebujących.

Prawosławne świadectwo socjalne stawia sobie za cel nie likwidację wszystkich dostrzeganych patologii i nieszczęść ludzkiej egzystencji albowiem zawsze mogą się one odrodzić. Celem naszym jest wychowanie nowego społeczeństwa, które angażowanie się w działalność pomocową będzie traktowało jako przywilej i zaszczyt.

Biorąc to pod uwagę należy stwierdzić, że jeszcze bardzo dużo pracy przed nami.